

NIE TO MIEJSCE, NIE TEN CZAS

Pewien kot miał na imię Felek. Mieszkał sobie u starszej pani Hani. Mieszkała sama, a właściwie nie tak zupełnie sama, bo przecież z Felkiem. Pewnego dnia powiedziała Felkowi, że niedługo przeprowadzą się do innego mieszkania. Nie przypuszczała jednak, że jej kot rozumie ludzką mowę i że ta wiadomość wcale go nie ucieszyła.

Pani Hania często wychodziła na spacer, czasem odwiedzała swoją przyjaciółkę w innej, dalekiej części miasta. Może właśnie postanowiła zamieszkać gdzieś blisko niej? Felek mógł tylko się domyślać, a pomysł na przeprowadzkę nie spodobał mu się, gdyż bardzo przyzwyczał się do mieszkania swojej pani. Był bardzo domowym kotem, lubił przesiadywać na okiennym parapecie, obserwując co dzieje się na ulicy, wygrzewać się w słońcu, albo drzemać sobie w kojcu, tuż przy kaloryferze. Na spacer, wychodzić nie lubił. Zdecydowanie nie chciał opuszczać domu, w którym było mu tak wygodnie.

Kiedy nadszedł dzień przeprowadzki, Felek został zapakowany do koszyka i pojechał z panią Hanią pod swój nowy dom. Był to wieżowiec z mnóstwem okien. Nie wiadomo, które z nich należało do nowego mieszkania. Za chwilę nadjechała ciężarówka z meblami i wszystkim, co należało do pani Hani. Zrobiło się niezłe zamieszanie, z którego postanowił skorzystać Felek. Wymknął się niepostrzeżenie z koszyka i popędził w nieznanym sobie kierunku. Pomyślał, że nie chce mieszkać w nowym miejscu. Przynajmniej nie teraz. Może innym kotom łatwo jest przyzwyczać się do przeprowadzek do nowych domów, ale on widocznie jest kotem nietypowym. Może zatęskni do swojej pani i postanowi nadal z nią mieszkać, jednak na razie wolałby pozostać w starym domu. Niełatwo było znaleźć do niego właściwą powrotną drogę. Felek wędrował chyba trzy dni, pytał napotkane po drodze koty, a nawet przyjaźnie wyglądające psy, aż w końcu trafił w tak dobrze znane mu miejsce. Przemknął przez uchylone drzwi do klatki schodowej i przyczaił się pod drzwiami do mieszkania, w którym tak dobrze mu się dotąd mieszało. Czekał długo, a kiedy drzwi otworzyły się, zobaczył starszego pana, wychodzącego na spacer z sympatycznie wyglądającym kundelkiem. Pies nie był na smyczy, więc kiedy biegał sobie po dużym podwórzu przed domem, Felek podszedł do niego i zapytał jak się mieszka na nowym miejscu. Okazało się, że kundelek ma na imię Zbych i cieszy się z przeprowadzki.

Najważniejsze, że jest ze swoim panem Andrzejem. Wtedy Felek wyznał, że bardzo, ale to bardzo chciałby nadal mieszkać w swoim starym domu. Oczywiście, że tęskni za panią Hanią, ale przecież ona mogłaby odwiedzać tutaj jego – Felka, a przy okazji i pana Andrzeja. Zbych zgodził się, tym bardziej, że jego pan był samotnym, starszym panem. Felek ze Zbychem szybko obmyślili plan.

Zdziwił się pan Andrzej, kiedy zawołał swego pupilka i zarządził powrót do domu. Razem z nim przybiegł kot, który nie odstępował go ani na krok. Doszli tak pod drzwi mieszkania, no i Zbych nie chciał wejść bez swego nowego znajomego. Pan Andrzej zrozumiał o co chodzi i... zgodził się na nowego lokatora. Domyślił się, że to właściwie jest stary lokator. A Zbych okazał wielką radość z decyzji swego pana. Teraz do zrealizowania została druga część planu. Zwierzę postanowiło doprowadzić do spotkania pana Andrzeja z panią Hanią. Czy im się udało?Oczywiście!

S.P. z OI nr 2 w Szczytnie, 24.02.2020r.

Redakcja: Marek Samselski

Ja też jestem autorem tej bajki